



1 PŁOŚĆ O FUNKCYJONALNOŚCI KATARZYNA JASIOŁEK STEREOTYP RODZAJ O POLSKIM WZORNICTWIE POWOJENNYM

MARGINESY

Copyright © by Katarzyna Jasiołek

Copyright © by Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2020

SPIS TREŚCI

PROLOG. MIAŁA BYĆ POWIEŚĆ 7

WSZYSTKO OD NOWA 11

PIONIERZY 15

CZAS POWROTÓW 17

RUSZYĆ PRZEMYSŁ 21

INŻYNIEROWIE SZTUKI 28

STÓG PEŁEN ZŁOTYCH IGIEŁ 38

SZTUKA I SZTUKA 43

MIESZKAĆ W FUTERALE 48

NA LUDOWO 52

BRAKI DUŻE I MAŁE 61

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW 63

1955 76

MEBLE 193

MAŁE MIESZKANIE – DUŻY PROBLEM? 197

ZASTAW SIĘ. A KUP ZESTAW 201

SZUKANIE WINNEGO 205

KORWÓD POLSKICH IKON 208

MEBLE DO ZABAWY 214

SPAGHETTI, POLIWĘGLAN I „PIKASY” 236

WIKLINA I IGLIT 246

CZTERY KĄTY OZCZAMI IWP 250

OSIEDLE MŁODYCH I „UNIWERSALKI” 258

MEBLE Z TAŚMY 271

PAWILON MEBLOWY PRZY ULICY PRZESKOK 278

SERCE DOMU 284

„EMILIA” 287

SZKŁO 297

WROCŁAW 303

PIASEK EKSPORTOWY 309

KRYSTAŁY DLA UBOGICH 325

ZJEDNOCZENIE 346

EPILOG. DZISIAJ 365

WYBRANE WYSTAWY
POWOJENNEGO WZORNICTWA 375

PODZIĘKOWANIA 401

PRZYPISY 403

WYKAZ ŹRÓDEŁ ILUSTRACJI 413

CERAMIKA 85

CERAMIKA ZE SZCZYPĄ SZKŁA 89

BALETNICE WYGINEŁY 99

PRÓBA SIŁ 116

PLASTYCY NA ZAKŁADY 121

FAJANSOWY NEW LOOK 123

POLSKIE BIAŁE I... KREMOWE ZŁOTO 135

RZECZYWISTOŚĆ RÓWNOLEGŁA 160

NAKRAPIANE GARNITURY 164

CERAMIKA ZE SPÓŁDZIELNI 174



**Książkę niniejszą dedykuję pamięci profesor Ireny Huml,
która prawdy o wzornictwie szukała w rozmowach z ludźmi.
Czuję dreszczyk emocji za każdym razem, gdy okazuje się,
że trafiłam do mieszkania czy pracowni, gdzie Ona
także była gościem – dekady przede mną.**

PROLOG

MIAŁA BYĆ POWIEŚĆ

Wnętrzarstwo jest moją pasją od dawna, ale zawsze marzyłam o wydaniu powieści. Los okazał się jednak przewrotny i oto jest nie powieść, a opowieść o wzornictwie.

Wszystko zaczęło się niewinnie i niezbyt oryginalnie – od kupienia kilkanaście lat temu cukiernicy Rosenthala z serwisu „Form 2000” zaprojektowanego w latach pięćdziesiątych przez Raymonda Loewy’ego i Richarda Lathama. Zakochałam się w jej nowoczesnym kształcie i delikatności. Po porcelanie z zagranicznych manufaktur przyszła kolej na polską i wtedy okazało się, jak trudno jest się czegoś o niej dowiedzieć. Gdy z iście detektywistycznym zacięciem wyłuskiwałam nazwiska polskich powojennych twórców sztuki użytkowej, w moje ręce zaczęły wpadać także inne rzeczy: krzesła sprzed pół wieku, stoliki z blatami o opływowych kształtach, malowane pewną ręką fajansowe talerze, szkło. Kupiłam pierwszą książkę o polskim wzornictwie, potem kolejne. Okazało się, że fotel w pokoju u babci posiada projektanta, którego można zidentyfikować, a talerzyki, na których ciocia podawała ciasto z kruszonką, to szkło prasowane z Ząbkowic. Lampa, którą przyniósł skądś mój tata, to projekt Gałęckiego, a miseczki w domu na działce mają na spodzie napisane „Mi”, co wcale nie oznacza, że pochodzą z Doliny Muminków.

Zdobywałam coraz więcej informacji – i było to bardzo ekscytujące. Rozmowy z ludźmi przy okazji sprzedaży czy zakupu przedmiotów z PRL-u okazywały się często bardziej fascynujące niż same przedmioty, a spotkania sympatycznie się przedłużały. W końcu podjęłam decyzję, że sama napiszę książkę, jaką chętnie bym kupiła. Zajęło mi to wiele miesięcy, bo błyskawicznie przekonałam się, że zaczynając, nie wiedziałam zupełnie nic. Teraz też nie wiem nic, ale jest to „Nic” innej jakości, przez duże „N” – podparte lekturą tysięcy stron książek, magazynów,

katalogów, obcowaniem z wieloma przedmiotami na żywo (ileż było zaskoczeń, że to jest takie małe, a tamto takie niewygodne).

Chciałam, żeby to była książka, z której można się dowiedzieć, gdzie i w jakich okolicznościach powstawały przedmioty dostępne w polskich sklepach po 1945 roku, i kto tworzył te, które nigdy nie trafiły na sklepowe półki, chociaż były pokazywane na wystawach i nagradzane. Jednocześnie zależało mi, by była to książka o ówczesnych realiach mieszkaniowych, o sztuce kupowania na raty, o paradoksach gospodarki socjalistycznej. Poruszone przeze mnie wątki nie wyczerpują oczywiście tematu rodzimego powojennego wzornictwa, jednak sygnalizują sporo zjawisk.

Pisząc tę książkę, wiele się nauczyłam, nie raz uśmiechałam się sama do siebie i „cierpiałam” na brak tchu z ekscytacji, gdy odkryłam coś ciekawego czy zaskakującego. Jeśli tylko Ty, Czytelniku, będziesz miał z lektury podobną frajdę, to znaczy, że mój cel został osiągnięty, za co trzymam kciuki.





WSZYSTKO OD NOWA

Ludzi trzeba uczyć umiejętności wybierania, zestawiania i harmonizowania przedmiotów masowo produkowanych. Sztuka zestawiania to przejaw osobistej twórczości, dający poczucie uczestnictwa w wytwarzaniu kultury. To udział w walce o piękno.¹

Wanda Telakowska



glądaliście film *Skarb* z 1948 roku w reżyserii Leonarda Buczkowskiego? Cała jego fabuła mówi o problemach mieszkaniowych w powojennej Warszawie. Miasto zostało już częściowo odbudowane, jednak niektóre jego kwartały to nadal wyludnione morze ruin. Główni bohaterowie, Witek i Krysia, po ślubie wracają do własnych wynajmowanych kątów. Jakiś czas potem cudem udaje im się znaleźć mieszkanie... prawie wymarzone.

W filmie jest scena, w której Krysia, grana przez uroczą Danutę Szaflarską, w dzień po ślubie idzie do pracy. Oprócz życzeń wszelkiej pomyślności i książki *Co każda mężatka wiedzieć powinna* otrzymuje także różne przydatne fanty: trzepaczkę do dywanów, słusznych rozmiarów patelnię, wieszaki na ubrania, miotłę, lampę. Następnie wkłada wszystko do szafy, która okazuje się jej własną szafą, i prosi kierownika o możliwość dalszego przechowywania swoich mebli w biurze.

Scena to z dzisiejszej perspektywy równie abstrakcyjna jak działające niegdyś punkty naprawy długopisów czy repasacji pończoch. Doskonale jednak pokazuje, jakie wyzwanie stanowiło po wojnie zdobycie spółdzielczego M i jego wyposażenia, które lepiej było upolować zawczasu. Fabryki nie były w stanie sprostać produkcji najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku. Meble, ceramika, szkło – to wszystko źle zniosło wojnę. Ludzie znaleźli się w nowej, nieznannej rzeczywistości. Jedni opuścili piękne mieszkania w kamienicach na rzecz „małych mieszkań”, inni poznali smak takich udogodnień jak prąd, bieżąca woda czy gaz. Część przedmiotów sprzed wojny nie pasowała do nowych wnętrz. Jak powinno wyglądać łóżko czy kuchnia dla „nowego człowieka”? Skąd wziąć ludzi, którzy o tym zdecydują? Jak ugryźć temat projektowania, produkcji i dystrybucji w dobie gospodarki socjalistycznej? Czy uda się kupić krzesło, kubek, lampę?

PIONIERZY

Jest marzec 1945 roku. Już drugiego dnia po przyjeździe do Warszawy czterdziestoletnia wówczas Wanda Telakowska wędruje wśród ruin na brzeg Wisły, skąd przedostaje się barką na praską stronę miasta. W nowej rzeczywistości z centralnie planowaną gospodarką upatruje szansę na realizację przedwojennych pomysłów dotyczących życia artystycznego. Dociera do kompleksu budynków przy ulicy Targowej, gdzie mieszczą się siedziby ministerstw i innych instytucji państwowych i gdzie na schodach spotyka malarza, Aleksandra Rafałowskiego. Gdy ten dowiaduje się, że dawna znajoma przyszła w poszukiwaniu zajęcia, z miejsca zatrudnia ją w Wydziale Planowania Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym właśnie objął stanowisko dyrektora. Prowadzi ją na dół, gdzie można zjeść podawaną z kotła gorącą zupę². Jakiś czas później w stołówce Wanda Telakowska dzieli się z nieznanym sobie głodnym mężczyzną kartką na zupę. Jego wdzięczność będzie cenna, bo owym nieznanym okazuje się Leon Kruczkowski, późniejszy wiceminister kultury³.

Wydział Planowania zajmuje się sprawami produkcji szkła, ceramiki, tkanin, mebli i zabawek. Pracującym tam artystom – między innymi Marii Skoczylas-Urbanowicz, Annie Śledziewskiej oraz Marii Steiber – bliska jest spuścizna Warsztatów Krakowskich oraz Spółdzielni „Ład”^A. W tradycji ludowej widzą źródło inspiracji dla twórców projektujących na potrzeby przemysłu. Niestety, Wydział przetrwa jedynie do października 1945 roku, zatem nie zdąży wiele zdziałać. To jednak wystarczy, by dostrzec charyzmatyczną Wandę Telakowską.

We wrześniu podczas I Ogólnopolskiego Zjazdu ZPAP^B w Krakowie Wanda Telakowska wygłasza referat, w którym postuluje zniesienie

^A Spółdzielnia Artystów Plastyków „Ład” została założona w 1926 roku przez profesorów i studentów warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i reaktywowana po wojnie. Jej pracownicy zajmowali się projektowaniem, wytwarzaniem i sprzedażą rękodzieła, takiego jak tkaniny, meble, ceramika. O „Ładzie” wspomnimy tu jeszcze nie raz.

^B Związek Polskich Artystów Plastyków zarejestrowany w 1911 roku, zrzeszający profesjonalnych artystów – przedstawicieli różnych dziedzin sztuki.

podziału nieprzystającego do nowych czasów – na sztukę czystą i użytkową – a także zbliżenie sztuki i życia codziennego. Mówi o udziale artystów w produkcji przemysłowej i rękodzielniczej, który ma zaowocować pojawieniem się w sprzedaży estetycznych produktów codziennego użytku. Myślą przewodnią jest dla niej „piękno na co dzień i dla wszystkich”. Referat, delikatnie mówiąc, nie spotyka się z entuzjazmem plastyków. Nowa wizja sztuki jawi im się jedynie jako wspieranie poczynań władzy ludowej, a do tego nie zamierzają przyłożyć ręki. Telakowska wspomina, że została obrzucona inwektywami, a zebrani niemal jednogłośnie zadecydowali, że referat nie może ukazać się drukiem, bo godzi w ich interesy. Środowisko krakowskie gotowe jest bronić czystości sztuki przez duże „S”. Stanowisko oburzonych artystów znajduje odbicie w ogłoszonym w 1947 roku przez Radę Szkolnictwa podziale na dwa rodzaje szkół artystycznych (o tym za chwilę).

CERAMIKA

Tworzona w IWP porcelana użytkowa ma kształty przypominające kamienie, nieznacznie zniekształcone kulki, z otworami jak dziuple drzew, o konturach falistych jak linie wody. Subtelne krzywizny, przegięcia uchwytów, dziobków, krągłe obłości skontrastowane z drobnymi elementami – podkreślają nieskazitelnie gładkie, lśniące szkliwo, kolorowe lub bezbarwne. Kolory są intensywne, żywe, jaskrawe.¹

Irena Huml

Przed wojną największe wytwórnie ceramiki znajdowały się w Ćmielowie, Chodzieży i Bogucicach. Po wojnie w polskie ręce trafiają zakłady dolnośląskie, a to sprawia, że nagle nasz kraj jest w europejskiej czołówce producentów ceramiki. Brakuje nam jednak specjalistów w tej dziedzinie – Niemcy zostali wysiedleni, a Polaków, którzy znają się na produkcji ceramicznej, jest niewiele. Trzeba ratować co się da ze zniszczonych w czasie wojny parków maszynowych i jak najszybciej uruchomić produkcję, w czym nie pomaga nawet powszechne upaństwowianie zakładów. Ich pracownicy bazują na przedwojennych katalogach i projektach. Moment nie sprzyja zastanawianiu się, czy przystają one do nowych czasów, czy spodobać się klientom – i tak wszystko sprzedaje się na pniu, bo krucha ceramika nie przetrwała wojennej zawieruchy. Fabryki nie są zatem skore do eksperymentowania, jakim byłoby zatrudnienie plastyków. Istnieje szansa, że ich pojawienie się w fabryce zagroziłoby wyrabianiu norm ilościowych, a te liczą się bardziej niż estetyka wyrobów.

CERAMIKA ZE SZCZYPTĄ SZKŁA

Jest jednak takie miejsce, gdzie plastyków wita się z otwartymi ramionami – budynek przy ulicy Długiej w Warszawie^A. Mieści się tu Instytut Wzornictwa Przemysłowego, a w ramach jego struktury działa Zakład Ceramiki i Szkła^B. Zadaniem jego pracowników jest projektowanie i wytwarzanie krótkich serii przedmiotów z ceramiki w warunkach bliskich produkcyjnym^C, a następnie ich sprzedaż w sklepach wzorcowych. Ma to stanowić sprawdzian, czy dany fason lub dekoracja są dobrze odbierane przez klientów i czy warto wdrażać je do masowej produkcji. Jeśli tak, wzór jest przekazywany do fabryki.

W 1952 roku w Zakładzie Ceramiki i Szkła zostają zatrudnione na etatach cztery projektantki: Danuta Duszniak, Zofia Dutkowska-Palowa, Zofia Przybyszewska i Hanna Szczepkowska-Mickiewicz. Po jakimś czasie miejsce tej ostatniej zajmuje Zofia Galińska. Przez krótki czas w Zakładzie pracuje także Wanda Zawidzka-Manteuffel². Początkowo w Zakładzie nie ma warunków do projektowania innego niż rysowa-

- ^A Wraz z początkiem 1966 roku IWP zmienił gmach i adres na Świętojerską 5/7 (gdzie mieści się do dziś), jednak wcześniejsza siedziba miała adres Długa 10.
- ^B Zakład działał od 1950 do 1968 roku, a jego kierownikami byli kolejno: Henryk Krawczyk (3 lata), Eryk Różewicz (3 lata) i Maria Sobolewska (11 lat), która wcześniej w BNEP-ie pełniła funkcję inspektora do spraw ceramiki.
- ^C Na proces wytwarzania ceramiki składają się kolejne etapy: mieszanie odpowiednich składników, formowanie, suszenie, wypalanie (w temperaturze od 900 do 2000 stopni Celsjusza), czasem szkliwienie lub zdobienie i powtórne wypalanie. W wysokiej temperaturze zachodzi zjawisko spiekania, w wyniku którego otrzymuje się czerep – tak nazywamy skorupę ceramiczną jeszcze przed malowaniem i szkliwieniem. Do ceramiki zaliczamy: porcelanę, fajans, porcelit i kamionkę. Porcelana to najszlachetniejsza forma ceramiki, jest biała i prześwitująca. Porcelit wytwarzany jest z gorszej jakości surowców, nie przepuszcza światła, ma kolor kremowy. Fajans ma bardziej porowatą strukturę niż porcelana i porcelit, jest bardziej kruchy, a naczynia z niego wykonane mają grubsze ścianki. Kamionka jest za to bardzo wytrzymała i niepodatna na uszkodzenia mechaniczne.

nie wzorów na papierze. Potem pomieszczenia są stopniowo doposażane, pojawia się też coraz więcej pracowników. W piwnicy zostają zorganizowane magazyny na masy ceramiczne, szkliva i inne niezbędne do wytwarzania ceramiki materiały oraz piecownia. Na parterze znajdują się modelarnia, odlewnia, retuszernia, malarnie, wzorcownie oraz pomieszczenia administracyjne, a na półpiętrze – pracownia projektantów i magazyn. Pracownicy muszą sami zaprojektować narzędzia modelarskie, które wykonuje potem zakład mechaniczny IWP. Jako że projektantki nie miały dotychczas styczności z produkcją fabryczną, niezbędną wiedzę zdobywają, wyjeżdżając na praktyki do zakładów przemysłowych, do IWP zapraszani są zaś inżynierowie ceramicy. Pracownicy techniczni biorą udział w kursach doskonalenia zawodowego, zdają egzaminy mistrzowskie, odbywają praktyki w fabrykach³. Tak wspomina to Danuta Duszniak:

Od początku pracowałam z Zofią Przybyszewską i Zofią Palową. Każda z nas dostawała inny temat do opracowania, np. naczynia do barów mlecznych, do żeglugi morskiej czy serwis do kawy. Każda miała też olbrzymi rajzbret, a do szkicowania dostawałyśmy piękny brystol, co było niepotrzebną rozrzutnością. Z rysunkami szłyśmy do modelarzy – Zenka Zawadzkiego lub Władka Adamiaka. Swoje projekty oddawałam zawsze na ostatnią chwilę, a potem korygowałam na bieżąco z modelarzem.⁴

Zakłady przemysłowe potrzebują nowoczesnych wzorów, więc projektantki rozpoczynają prace nad galanterią – wazonami, popielniczkami, bombonierkami, ale także serwisami do herbaty, mokki czy serwisami obiadowymi. Każda z nich dostaje do wykonania projekt, z którego potem musi się rozliczyć. Tak wspominają to jedne z pierwszych zatrudnionych w Zakładzie Ceramiki i Szkła projektantek:

Każdą pracę poprzedzała analiza, która prowadziła do sformułowania założeń projektowania. Plastik, tworząc nową formę, musiał liczyć się z potrzebami i upodobaniami szerokich rzesz odbiorców. Musiał pamiętać przy tym, że nowy wzór powinien mieć wyraz plastyczny zgodny z charakterem naszej kultury. Pojęcie celowości formy, obok wymagań użytkownika, obejmowało także przydatność z punktu widzenia bieżących możliwości produkcji, aktualnych potrzeb i zbytu.

Poszanowanie celowości formy i całościowe ujmowanie zagadnień plastycznych sprawiają, iż projektanci uzyskują formy proste o charakterze bliskim dzisiejszej twórczości naszych projektantów wnętrz, mebli i tkaniny. Projektanci ceramiki użytkowej, nie mogąc korzystać z doświadczeń starszego pokolenia artystów, z trudem stawiają pierwsze kroki. Nie są z nich jeszcze zadowoleni...⁵

Do 1955 roku IWP nie dysponuje piecem, co utrudnia pracę. Proces tworzenia wygląda tak, że z gipsowymi modelami jedzie się do zakładów ceramicznych, gdzie odbywa się próbne wypalanie i dopracowywanie ostatecznej formy. Po uruchomieniu pieca gazowego wszystko to można zrobić na miejscu. Zakład Ceramiki zaczyna także samodzielnie przygotowywać masę porcelanową, jednak pomysł jest nietrafiony, ponieważ każdy zakład korzysta z innej masy i ma inną technologię produkcji. Należy zatem korzystać z masy tego zakładu, dla którego wzory są aktualnie projektowane⁶.

Projektowanie galanterii staje się dla pracowników Zakładu Ceramiki doskonałym polem doświadczalnym – mają okazję poznać właściwości różnych tworzyw, poeksperymentować z formą. Pojedyncze przedmioty łatwiej też wprowadzić do produkcji niż wieloelementowe serwisy. Jeśliby zrobić analizę stylistyczną projektów wazonów, popielniczek

Wazony „Flora” (1957) projektu Danuty Dusznik.
Producent: Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” w Jaworzynie Śląskiej





Od lewej: wazon „Lidia” projektu Wincentego Potackiego, wazon „Rock and Roll” (1957) projektu Danuty Dusznik, wazon „Kostka” (1957) projektu Danuty Dusznik, wazon „Flora” (1957) Danuty Dusznik, z przodu wazon „Kropla” projektu Zbigniewy Śliwowskiej-Wawrzyniak

i bombonierek, widać, że dla każdego z trzech rodzajów galanterii charakterystyczne są te same etapy rozwoju. Projektanci najpierw usuwają dekoracje reliefowe i malarskie charakterystyczne dla przedwojennych wzorów, by wydobyć czysty kształt i oswoić się z jego prostotą – trwa to do połowy lat pięćdziesiątych. Wówczas zaczynają odważniej eksperymentować z formą uważaną za właściwą dla danej grupy przedmiotów. Objawia się to w zmianie jej kształtu w taki sposób, aby nie odebrać przedmiotowi jego walorów funkcjonalnych, a jednocześnie nadać mu znamiona dzieła sztuki.

Także dekoracje na początku są zachowawcze i dyskretne – na przykład bukietki kwiatów rozrzucone równomiernie po całej powierzchni wazonu. W zależności od wykorzystanego do produkcji tworzywa bądź to maluje się czerep ręcznie, bądź też nakleja kalkę ceramiczną. Tworzy-

Wazon asymetryczny (1955)
– projekt Zofii Palowej dla
IWP. Producent: Zakłady Porcelany
„Ćmielów” w Ćmielowie





Wazony „Izolda” (1957) – projekt Danuty Dusznik dla IWP.
 Producent: Zakłady Porcelany Stołowej „Ćmielów” w Ćmielowie



Wazon „Bliźniak” (1957) – projekt Danuty Dusznik
 dla IWP. Producent: Zakłady Porcelany
 „Ćmielów” w Ćmielowie

„Siedzący lis” (1957) – projekt Mieczysława
 Naruszewicza dla IWP. Wazonik projektu
 Zofii Przybyszewskiej dla IWP produkowany
 w Zakładach Porcelany „Bogucice” w Katowicach





Ceramika IWP. Od lewej z tyłu: popielniczka z nóżką (1962–1965) projektu Jadwigi Adamczewskiej-Miklaszewskiej, wazonik „Trojak” (ok. 1957) projektu Danuty Duszniak, wazon „Trzy kwiaty” (1959) projektu Zofii Galińskiej. Z przodu: wazonik „Kulka” (1956–1965) projektu Danuty Duszniak, serwetnik (1960) projektu Zofii Przybyszewskiej, popielniczki „Jajeczko” (1960) projektu Zofii Galińskiej, popielniczka (1961) projektu Jadwigi Adamczewskiej-Miklaszewskiej, popielniczka „Cizemka” (1959) projektu Zofii Galińskiej. Zdjęcie wykonane na wystawie stałej „Galeria Wzornictwa Polskiego” w Muzeum Narodowym w Warszawie w 2018 roku

wo przekłada się także na formę – te stworzone z myślą o fajansie mają pozostawione sporo miejsca na dekorację, która w tym wypadku wymaga grubych pociągnięć pędzla – nie jest subtelna i drobna jak w przypadku porcelany.

Nieoczywiste formy galanterii, które pojawiają się w 1955 roku, zrywają z zasadą symetrii. Projektantki tworzą wazon-y niczym rzeźby o rozmaitej wielkości – od kilku do kilkudziesięciu centymetrów, na jeden lub wiele kwiatów, z jednym lub kilkoma otworami, stojące lub wiszące⁷. Jako pierwsza z klasycznym kształtem wazonów zrywa Zofia Palowa.

Jej wazon-y to organiczne, zamknięte bryły, przybierające dla przykładu kształt dużego bulwiastego sopła o spiczastym czubku z otworem umieszczonym niespodziewanie w bocznej ścianie; zdeformowanej, spłaszczonej kuli z wyciągniętą z jej powłoki i skręconą w bok szyjką; stożka wygiętego rogalowato. To naczynia-skarbonki, jakby niechętnie

kwiatu, otwierające się nań niewielkim otworem, którego umiejscowienie u góry determinuje ułożenie łodygi rośliny, odbiera jej prawo do pozycji centralnej. Obok tych niespokojnych powstawały, dla kontrastu, formy surowe, wyprowadzane z kształtu ściętego stożka, urozmaicone jedynie esowato wygiętą linią krawędzi otworu.⁸

Po wazonach Zofii Przybyszewskiej lepiej widać ich przeznaczenie – służą jak najlepszemu wyeksponowaniu umieszczonych w nich kwiatów. Projektantka wychodzi od formy obrotowej w podstawie, natomiast górne partie urozmaica czy to skrzytem płaszczyzn, czy fantazyjnie wykrojoną krawędzią otworu. Wykorzystuje połączenie dwóch brył geometrycznych – ściętego stożka i półkuli – tworząc z nich jedną całość. Danuta Dusznik projektuje sporo wazoników przeznaczonych na niewielkie bukiety. Prezentują one różne warianty zdeformowanej kuli z nieregularnym otworem lub też półkuli. Warto dodać, że galanterię projektują także artyści znani z projektów rzeźb kameralnych – Lubomir Tomaszewski, Hanna Orthwein, Henryk Jędrasiak.

Drugim ważnym przedmiotem galanterii są popielniczki – obowiązkowy atrybut każdego wnętrza. Występują w różnych typach – dla jednej osoby lub wielu, a także modele z przykrywką, pod którą ukryty jest popiół. One także przybierają formy organiczne, nieregularne, o falistych krawędziach, ale pojawiają się również naczynia z elementami geometrycznymi. Podobnie jest z bombonierkami – oczyszczone z ozdób nabierają organicznych, asymetrycznych kształtów.

Popielnica z nakładką (1961) – projekt Jadwigi Adamczewskiej-Miklaszewskiej dla IWP





Popielniczki „Liść” – projekt Danuty Dusznik z lat 60. dla IWP.
Producent: Zakłady Porcelany „Cmielew” w Ćmielowie

Charakterystyczna dla projektów Zakładu Ceramiki i Szkła jest dość agresywna kolorystycznie dekoracja, wykonana w technice natrysku wybieranego, czasem z domalowanymi ręcznie niewielkimi elementami. Są to regularne lub nieduże plamy barwne, dekoracyjne linie, które służą podkreśleniu kształtu naczynia lub przeciwnie – jego zatarciu. Gdy wewnątrz jest widoczne, czasem projektant decyduje się na zabieg zastosowania różnych kolorów na powierzchni i w środku naczynia. Brutalna prawda jest taka, że kolor często służy także ukryciu wad wyrobu⁹.

Dekoracje uzyskane za pomocą plam kolorów zazwyczaj projektują dla własnych naczyń ich twórcy. Zdobienia wykonywane w technice kalki ceramicznej, starodruków i stempli są natomiast domeną Zofii Galińskiej. Z czasem tworzy ona swój własny styl przypominający nieco dziecięce rysunki, często humorystyczne.

Jej to zawdzięcza nasza porcelana coraz szersze zastosowanie starodruku [...]. W dekoracji projektowanej przez Galińską uderza, poza lekkością kreski i delikatnością barwy, także swoisty wdzięk i humor. Zarówno sylwety ludzi, jak i zwierząt, potraktowane bardzo zwięźle, pełne są wyrazu. Tu wesołe psy skaczą po wijącej się wokół wazonu dróżce, gdzie indziej znów rycerze walczą ze sobą w turnieju.¹⁰



Talerz dekorowany kalką ceramiczną
projektu Zofii Galińskiej dla IWP

Galińska poznaje metody projektowania wzorów kalki ceramicznej oraz jej nakładania. Proces nanoszenia kalki na naczynia wygląda jak robienie zmywalnych tatuaży. Jest arkusz papieru, a na nim wzór naniesiony farbami ceramicznymi. Wilgotny arkusz przykładają się do naczynia; szablon za pomocą pęsety można także nanieść na ceramikę. Dociśnięcie gąbką sprawia, że wzór przykleja się do naczynia i wówczas usuwa się papier. Wypalanie utrwala dekorację. Zakład Ceramiki i Szkła dostarcza przemysłowi nie tylko wzory naczyń, lecz także wzory do ich dekoracji. Źródłem kalk ceramicznych dla producentów ceramiki i szkła są Wałbrzyskie Zakłady Graficzne „Kalkomania”. Stąd czasem ta sama dekoracja na wyrobach różnych zakładów – najwyraźniej trudno było o wyłączność.

JAK ŻYŁO SIĘ W CZASACH, GDY W SKLEPACH BRAKOWAŁO WSZYSTKIEGO, A DO KAWALEREK WPROWADZAŁY SIĘ CAŁE RODZINY? GDY KUPOWAŁO SIĘ NA RATY KOMPLETY MEBLI, KTÓRYMI DAŁOBY SIĘ OBDZIELIĆ KILKA MIESZKAŃ? I GDY CO DRUGIE MIESZKANIE WYGLĄDAŁO IDENTYCZNIE I MOŻNA BYŁO SIĘ POMYLIĆ, CZY JEST SIĘ U SIEBIE, CZY W GOŚCIACH?



Chociaż popularność wzornictwa od kilku lat przybiera na sile, wciąż trudno zdobyć informacje na temat jego twórców, a niektóre nazwiska pozostaną na zawsze tajemnicą. Wielu jednak ustrzegło się przed anonimowością. O kilku wręcz krążą legendy – jak choćby taka, że jej ciepłe majtki uratowały polskie wzornictwo.

Asteroid i półkotapczan to opowieść o tym, w jakich okolicznościach powstawały meble, szkło, tkaniny, oświetlenie czy ceramika, dostępne (czy raczej wiecznie niedostępne) w polskich sklepach po 1945 roku, ale także o tym, kto tworzył te, które nigdy nie trafiły do sprzedaży. Wciągająca historia, przywołująca filmy, w których grają ikony dizajnu, i mówiąca o wydarzeniach, bez których wiele wspaniałych obiektów nigdy by nie powstało.

Jeśli jesteście miłośnikami polskiego wzornictwa, jeśli uwiódł was dizajn PRL-u, ta książka jest lekturą obowiązkową. Poznacie nie tylko twórców i ich prace, ale również warunki, w których rodziło się w naszym kraju wzornictwo przemysłowe. Autorka, opisując instytucje, fabryki, technologie czy sposób sprzedaży, odwołuje się do pamięci samych projektantów i do wspomnień ich najbliższych. Ta osobista perspektywa uświadamia, jak trudno było wdrożyć wzór, ale również daje wyobrażenie o determinacji projektantów. W czasach, kiedy rządził wytwórca, a nabywca nie miał nic do powiedzenia, powstawały wyroby, które dla współczesnych są atrakcyjne. Świadczą o tym wznowienia i pokaźny ruch kolekcjonerski.

CZESŁAWA FREJLICH

KURATORKA, WYKŁADOWCZYNI NA WYDZIALE WZORNICTWA WARSZAWSKIEJ ASP I NA WYDZIALE FORM PRZEMYSŁOWYCH KRAKOWSKIEJ ASP



cena 59,90 zł

patronat medialny

dobre
wnętrze

kra
ft ,

SC
Szkło i Ceramika

USTA

WYKŁAD
Z CYCIE
LZ

